

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnienia:
Rocznie rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k. 50
kwartal. rb. 1 k. 25

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Poznajmy swój kraj!

III.

Z drogami bitymi dzieje się w Królestwie jeszcze gorzej, niż z kolejami. Niema państwa w Europie, gdzieby tak niedbale traktowano sprawę komunikacji kołowej, to też jesteśmy na ostatnim planie. Szos nietylko nam nie przybywa, lecz ubywa,—skasowano bowiem w roku 1911 dróg bitych t. z. ziemskich w Kaliskiem 223.3 wiorsty.

Na 1000 km² wypadła dróg bitych:
w Królestwie 73 km.
w Galicji 184 km.

Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk pruski nie są wydzielane z całości Prus, przeto cyfry dla nich trudno ustanowić, jednak przewyższa tam ilość dróg bitych dwukrotnie Galicję, a prawie sześciokrotnie Królestwo.

Drugi wodne etnograficznej Polski są w stadium rozwoju pod panowaniem Prus i w Galicji, Królestwo de facto ich niema, gdyż nieregulowane rzeki, zmieniając często koryto, mogą służyć dla tratw i barek, statki parowe mogą chodzić dorywczo — nie stale, prócz tego wóz do Niemiec i Austrii towarów, prócz drzewa, był wzbroniony. Jaką wartość mają wodne komunikacje wykażą nam taryfy przewozowe wodne: np. przewóz wagonu cementu wodą 10.000 wiorst kosztuje tyleż, co kolejną 490 wiorst, po Łabie 1.000 km. kosztuje tyleż, co kolejną 6 km.

IV.

Pisząc o szkołach w trzech zaborach, ze smutkiem wspominam o szkolnictwie pod panowaniem Prus, gdyż niestety nie posiadamy tam ani jednej polskiej uczelni. Wszyscy młodszy umieją czytać i pisać po niemiecku — języka ojczystego uczą się w domu i chociaż ciężkie są warunki takiej nauki, jednak według „Górnoślązaka“ zaledwie 18% Polaków nie umie czytać po polsku, a 21% i pisać.

Galicja znowu i tutaj przoduje Królestwu. Szkolnictwo polskie w Galicji czy to Wschodniej, czy Zachodniej stoi na wysokości zadania. Śląsk kroczy za nią i chociaż cięższe ma warunki, zмага się jednak z nimi zwycięsko. Grosz wdowi przynosi światło maluczkiemu, Macieży Cieszyńska stoi na straży polskiej rubieży. Zanim przystąpię do cyfr, słów pare powiem o imponującym wprost wyniku paroletniej zaledwie pracy oświatowej w Królestwie. Nie jednego „tatusia“ radomskiego napelni się serce dumą, że i on przyczynił się do tej pracy; otóż rozbiję jego marzenia. Dziesięć lat temu młodzież to zrobiła.

Wszystkie wasze perswazje na nic się wtedy zdały. W zwartym szeregu wasi synowie i wasze córki szli milczący, ale z silną wiarą w lepsze jutro „tam, gdzie wzrok nie sięga“, nie kalkulując, nie obliczając na karierę... Przeszliśmy wiele... byli ofiary, lecz nikt z drogi nie zawrócił. Pragnienia naszych dziadów ziściły się... duch zwyciężył... Potem... w ciasnych pokoikach studentów Berna, Zurichu, Pragi, Taboru, Paryża, Wiednia, Berlina, Leodjum i innych, z myślą o tej „co nie zginęła“, z lichutką pomocą ojcowską, a często i bez niej brnęła młodzież, słabsi odpadali... jednak ginęły stare przesady, urabiał się młody, nowoczesny Polak europejski — brat wszystkim stanom w Polsce... Młodości „orla twych lotów potęga!“...

Ale dosyć poezji — cyfry ukażą nam rzeczywistość. W Królestwie po zamknięciu Macierzy Szkolnej liczba szkół początkowych zmalała znacznie i mimo wzrostu w ostatnich paru latach szkół opartych na prawie rządowym — strata Macierzy niczem nie jest powetowana. W 1913 roku mieliśmy w Królestwie 5.468 szkół początkowych z 325.098 uczącymi się. Polskich szkół prywatnych 1074 ze 107.969 uczniami i uczennicami. W liczbie tej było średnich szkół polskich 247 z 50.079 uczniów i uczennic.

Kursa naukowe, Przemysłowo-Rolnicze, szkoła Wawelberga, Rotwanda, wyższe kursy Handlowe, Politechniczne w Łodzi, naukowo - Pedagogiczne i Handlowe dla kobiet zastępowały nam brak uniwersytetu. Prócz tego jest w kraju 5 wyższych rządowych zakładów naukowych z 2.613 słuchaczami, 63 średnich rządowych zakładów naukowych i 30

prywatnych z prawami rządowymi. Ogólna liczba uczniów w tych zakładach wynosiła 26.209.

W Galicji mieliśmy	5.412 szkół z	1.041.082 ucz.
„ Poznańskiem	2.992 „ „	407.109 „
„ Prusach Królew.	2.380 „ „	303.251 „
na Śląsku	4.880 „ „	933.160 „

Na 1000 ludności uczęszczało się w szkołach początkowych:

w Królestwie	29.9
„ Galicji	129.7
„ Poznańskiem	193.8
„ Prusach Królewskich	178.1
„ Rosji	42.9

Powyższe zestawienie poucza nas o „bogactwie“ analfabetów w Królestwie, dochodzącem do 50%.

Galicja ma 85 szkół przemysłowych i handlowych z 11.789 słuchaczy i słuchaczek.

Średnich szkół państwowych i prywatnych było w Galicji 137 z 42.970 uczniów i uczennic.

We Lwowie, Krakowie i Dublinach pobierało nauki: w 2 uniwersytetach 9.049 stud. (5.261 Lwów i 3.687 Krak.)

w politechnice	1.803 „
w szkole weterynaryj	120 „
w 2 akademjach handlowych	780 „
w akademji roln. i na studjach roln.	353 „

Tem zakończę swoje prace — czytelnik niech łaskawie pomyśli nad liczbami moich zestawień, niech łnie opluwa naszych braci zakordonowych, gdyż oni to mogą litować się nad naszym nieszczęsnym położeniem. O finansach polskich i przemysle postaram się wkrótce napisać.

Utrudnia mi to brak materiałów, lecz mam nadzieję, że chociaż w streszczeniu będę mógł zobrazować finansowość, przemysł i udział nasz w budżetach państw nam dominujących.

St. Napiórkowski.

Wojna i nerwy.

Wojna jest wielkiem nieszczęściem ogólnem. Setki tysięcy ludzi pozbawia życia, setki tysięcy innych pozbawia zdrowia i okalecza. Niemniejszą ilość pozbawia środków utrzymania i skazuje na nędzę.

W kraju, w którym prowadzi się wojna, niema chyba jednostki, która by z jej powodu nie ucierpiała moralnie lub materialnie. Wojna jest ciągłą grozą, a chwilami, wraz z przybliżającym się niebezpieczeństwem, groza ta potężnieje i żelaznymi szponami zda się uciskać umysły i serca... Potem — jeśli niebezpieczeństwo na razie się oddali — pozostaje jednak w sercu przygnębienie. Widnokrąg nasz moralny zaciemnia posępnie widmo, mogących nas dotknąć nieszczęść. Stan to wyczerpujący siły moralne i fizyczne, stan rozstrajający, potęgający w wysokim stopniu i tak ogólne w dzisiejszych czasach zdenerwowanie.

A że kto mówi „zdenerwowanie“, rozumie zazwyczaj pod tem słowem rozdrażnienie, niecierpliwosć, nawet wybuchy gniewu i wszelki brak panowania nad sobą, więc możemy z łatwością stwierdzić, jak bardzo powiększyły się dzisiaj te ujemne objawy, zatruwające życie domowe, a nieraz i pozadomowe stosunki z ludźmi! Nigdy jeszcze chyba mężczyźni nie byli tak popędliwi, tak ze wszystkiego niezadowoleni! kobiety tak niecierpliwie, tak skłonne do płaczu przy lada sposobności! dzieci tak kapryśne! służba tak zuchwała!

Wszyscy są „zdenerwowani“ i każdy uważa, że, ze względu na nadzwyczajne okoliczności, powinni mu to wybaczyć. Ale, że te nadzwyczajne okoliczności odczuwają i inni, nie usposabia ich to wcale do wyrozumiałości; przeciwnie, powiększa jeszcze ich wrażliwość, wobec każdej przykrości.

Ciężkie chwile, które przeżywamy, nie mogą nikomu służyć za wymówkę do ulegania rozstrojom i rozdrażnieniu. Przeciwnie, powinny stanowić pobudkę do tem silniejszego panowania nad sobą.

Ułatwi jej najpierw częste zastanawianie się: jak drobnymi są przykrości, na które tak gwałtownie reagujemy, wobec tego, co znosi dziś tylu innych! Wobec tylu osieroconych, pozbawionych środków do życia, nie posiadających dachu nad głową.

Szczególniej zaś wobec tych naszych braci rodaków, którzy ponoszą ciężkie trudy wojenne! Którzy cierpiąc głód i niewyuczasy, ziębną w wilgotnych okopach, pod ciągłą grozą śmierci lub okaleczenia! Również wobec tych wszystkich, którzy umierają z ran na polu bitwy, lub jęczą na łózkach szpitalnych.

O ileż od nich szczęśliwsi my, co przynajmniej na razie nie cierpimy od głodu i zimna, od bolesnej rany!

Mysł o tamtych przejmuję współczuciem, a ci, którzy to współczucie mogą przelać w czyny, najłatwiej unikają zdenerwowania. To też najmniej podlegają mu w obecnej chwili ludzie oddani pracy społecznej, trudzący się dobrowolnie dla pomieszczenia bezdomnych, przyodziania ziębnych, nakarmienia głodnych, pielęgnowania rannych i chorych.

Ale na taką pracę społeczną, zwłaszcza w szerszym zakresie, nie wszyscy mają czas dostateczny. Praca na utrzymanie, cięższa i mniej korzystna, wskutek utrudnionych teraz warunków, obowiązki domowe, pomnożone wskutek braku wyręczycielek, na które dziś mniej osób może sobie pozwolić — nie każdemu zostawiają dość chwil wolnych, aby w krzepiące czyny mógł przelać litość napełniającą mu serce.

Tacy ludzie, bardziej niż inni, powinni przejąć się rozumieniem cierpień, nietylko materialnych, ale i moralnych, które je otaczają. Te również są dotkliwe, tym także należy się ulga.

Dusze dzielne i kochające mogą tu wpłynąć leczniczo, również jak w szpitalu, nie przerywając przytem obowiązkowej pracy.

Kiedyż bardziej, niż dzisiaj, w czasie wojennym, potrzebne jest to dobroczynne, lecznicze oddziaływanie? Ale aby je wykonać, należy przedewszystkiem opanować własne nerwy, tak często a pospolitą stanowiącą wymówkę. Należy wziąć je w karby i poddać stanowczo pod władzę zdrowego rozsądku i współczującego serca.

Ebrem.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty z ostatnich dni przynoszą wiadomości, z których widać, że wielka bitwa na froncie lubelskim uległa przerwie. Jak się okazało, energiczna ofenzywa rosyjska, która z pierwotnej kontrofenzwy w ruch samoistny się rozwinęła, obliczona była jedynie na osiągnięcie celów taktycznych i po dokonaniu zadania dalej rozwijać się nie miała. Obecnie ponownie zajmują armje rosyjskie stanowisko wyczekujące, by stosownie do ewentualnych kroków nieprzyjacielskich tę lub inną metodę walki zastosować.

Komunikaty z dnia 15 b. m. donoszą, że: nieprzyjaciel, wzmocniwszy swoje wojska w północnej części okręgu Rysko-Szawelskiego, d. 14 lipca przeszedł do natarcia. Jazda i oddziały czołowe zatrzymują nieprzyjaciela na przeprawach przez Windawę i Wentę i na innych dogodnych pozycjach. W okręgu zaniemeńskim nieprzyjaciel w nocy z dn. 13-go na 14 lipca prowadził ogień działowy i karabinowy na szerokim froncie, lecz przechodził do natarcia tylko niewielkimi oddziałami piechoty, które wszędzie były odrzucane. Też nocy odparto atak odosobniony nieprzyjaciela w kierunku Łomży.

Na prawym brzegu Pissy i na obu brzegach Szkwy nieprzyjaciel, który poprzedniego dnia zdobył kilka okopów, lecz poniósł ogromne straty, dnia 14 lipca ataku nie ponawiał. Na południe od Przasnysza, d. 14 lipca odparto kilka ataków nieprzyjacielskich.

Na lewym brzegu Wisły bez zmian. Nad Bugiem i Złotą Lipą znacznych starć bojowych nie było.

Dnia 13-go lipca wojska austriackie przeszły do natarcia na rewirze Niezwiska — Okna. Nieprzyjaciel atakuje na prawym brzegu pozycje przedmostowe w okręgu Kuniszowce — Kolanki i przeprawia się przez Dniestr w rewirach Iwani — Żożawa i Kościelniki — Sińków. Artylerja rosyjska skutecznie ostrzeliwała nieprzyjaciela podczas przepraw. Walka trwa.

Radomska Spółka Rolna

Sól jadalną w cenie normalnej, oraz Maszyny żniwne poleca: i części do nich marek „Osborne“ i „Albion“. Masło syberyjskie na beczki.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na ogólnym zebraniu K. O. m. Radomia dnia 14 lipca rozpatrzono następujące sprawy:

1. Zatwierdzono przyznanie 5 pożyczek na ogólną sumę 860 rb. z funduszu żywnościowego C. K. O. i 4 pożyczki na ogólną sumę 260 rb. z funduszu zapomóg zwrotnych.

2. Zatwierdzono przyznanie 15 zapomóg na ogólną sumę 144 rb. i 36 obiadów bezpłatnych z taniej kuchni № 3.

3. Postanowiono odnieść się do Kuratora Okręgu naukowego z prośbą o wznowienie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego działalności szkół elementarnych w Radomiu.

4. Postanowiono odnieść się do Rady Gubernialnej Dobroczyńności Publicznej z prośbą o wyjednanie funduszu na utrzymanie szpitala żydowskiego w Radomiu.

5. Przyjęto do wiadomości, że zgłoszono zapotrzebowanie robotników do robót ziemnych z płacą dla mężczyzn od 1 rb. do 1 rb. 50 k., a dla kobiet od 75 kop. do 1 rb. dziennie, z furmankami od 3 do 6 rb. dziennie.

Z M I A S T A.

„Dzieci dla dzieci“. Pod tem hasłem Radomski Oddział Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej urządził w dniu jutrzejszym sprzedaż uliczną znaczka z godłem Komitetu na dochód szpitalika Dziecięcego w Radomiu.

Mnóstwo wypadków chorób i wielka śmiertelność wśród dzieci, zwłaszcza rodziców bezdomnych, skłoniły Oddział Radomski Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej do podjęcia starań w celu utworzenia ambulatorjum i szpitalika dziecięcego. Projekt, poparty pieniędzmi przez Komitet Obywatelski, dzięki energicznemu zabiegom Oddziału, szybko został wprowadzony w czyn. Wynajęto obszerny lokal przy ul. Warszawskiej № 3, gdzie od dwóch tygodni czynne już jest ambulatorjum bezpłatne, okazując pomoc lekarską i apteczną kilkudziesięciu chorym dzieciom i dorosłym dziennie, a szpitalik dziecięcy na 20 łóżeczek w tych dniach przyjmie w swe progi chorą dziatwę, mieszczącą się chwilowo przy Szpitalu Komitetu Pomocy Sanitarnej.

Urządzenie szpitalika, nawet w najskromniejszych ramkach, wymaga dziś bardzo dużego nakładu pieniężnego, posiadane zaś środki nie wystarczą. Oddział Radomski, powierzając zbieranie ofiar dzieciom naszym, za pośrednictwem Gazety zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich tych, komu leży na sercu niedola dziecięca, o poparcie inicjatywy.

Dziatwo Polska! — jutro Twój dzień, jutro niejako Twój chrzest na niestrudzonych pracownikach dla kraju i bliźnich. Wyciągająca się rączyna po datek dla chorego dziecka jakże jest drogą — jak kochaną. O dziatwo — dziś drobna i słaba prosisz w imię litości — idąc dalej drogą, którą ci tak piękną wskazano, doczekaj szczęśliwie chwili, gdy już nie pod hasłem litości do apelu staniesz, ale szlachetna i poświęcona Ojczyźnie ukochanej swą służbę ofiarujesz.

Nabożeństwo z powodu kwesty dzieci na rzecz powiększenia funduszu szpitalika dla dzieci odbędzie się w niedzielę o godz. 9 rano nie w kościele Farnym, jak to było zamieszczone w poprzednim numerze, ale w kościele Marjackim.

Z Towarzystwa Dobroczyńności. Rada Towarzystwa Dobroczyńności w Radomiu zawiadamia, iż z zapisu ś. p. Adolfa Fricka, obywatela m. Radomia, wakuje zapomoga w kwocie rb. 5, dla służącego w Radomiu bez różnicy płci, który na jednym miejscu najdłużej pozostaje i odznacza się uczciwością i dobrem sprawowaniem. Ubiegający się o powyższą zapomogę winni złożyć w kancelarji Towarzystwa (Lubelska 46) podanie, wraz z odpowiednim zaświadczeniem swych chlebodawców, do d. 1 sierpnia 1915 r.

Brak marek stemplowych daje się odczuwać w mieście naszym coraz więcej, utrudniając bieg spraw.

Dobre informacje. W „Ruskim Słowie“ czytamy wiadomość, że poczta i policja już powróciły do Radomia. Jakoś dotąd o wyjeździe tych instytucji z miasta nikt nie słyszał.

Drzewka. Znów powracamy do starego tematu, a tym jest troska o piękne udrzewienie naszych ulic, a także chęć rozwiązania dręczącej zagadki — do czego służą paliki przy drzewkach? Może nam na to odpowiedzą pp. ogrodnicy miejscy, gdyż przeważnie drzewka do palików nie są umocowane, wskutek czego łamią się i niszczą, (patrz ul. Kościelna, część Lubelskiej i inne).

Potrzeba udogodnień. Czytelnicy zwracają się do nas z uwagą następującą, klóraj. bez komentarzy

podajemy: Mogistrat miasta wzywa obywateli do opłaty należności za asenizację — niema żartów, trzeba słuhać — więc obywatel dąży do Magistratu, nie sie należność, i ożywiony jest gorącą chęcią złożenia jej w kasie. Ale w mieście o marki stemplowe trudno, w kasie magistrackiej również niemożna ich otrzymać, bez marek zaś pieniędzy nie biorą i obywatel, odbywszy podróż na Rynek i straciwszy wiele czasu w oczekiwaniu, dowiaduje się w końcu, że zapłacić za asenizację nie może. Jakaż rada?

Wykaz chorób zakaźnych w Radomiu według reglamentacji lekarskiej za dwa ostatnie tygodnie.

Ospa. Bóźniczna 11, Kozienna 4, Warszawska 13, Lubelska 87, Dzierżkowska 2.

Szkarlatyna. Wysoka 32, Bóźniczna 20, Skaryszewska 11, Foksalna 13.

Odra. Warszawska 17, Warszawska 15 — cztery przypadki, Kozienna 13 — cztery przypadki, Wałowa 23, Warszawska 17, Szeroka 7.

Tyfus płamisty. Dymitewska 20, Dymitewska 26, Lubelska 34, Rynek 15, Warszawska 15, Bóźniczna 11.

Tyfus brzuszny. Nowogrodzka 19, Lubelska 29, Warszawska 17, Podwalna 8, Mleczna 6, Warszawska 15, Szewska 15, Lubelska 78, Dymitewska 26 — dwa przypadki, Kozienna 12, Wałowa 20, Wałowa 39, Wałowa 15, Górna 3, Górki-Lubelskie 3.

Dysenterja. Kozienna 42, Lubelska 36, Szeroka 11, Nowogrodzka 7, Lubelska 22, Lubelska 71, Mleczna 5a, Warszawska 17, Szwarlikowska 6, Warszawska 17 — dwa przypadki, Górki-Marjackie 5, Wałowa 33.

Difterja. Stare-Miasto 5.

Ofiary. Właściciel piekarni M. Pomorski do znalezionych rb. 3, dołącza jeszcze rb. 3 i sumę tą przeznacza dla biednych do uznania Redakcji.

Odezwa Paderewskiego.

Paderewski, bawiąc w Ameryce, wystosował do tamtejszych Polaków gorącą odezwę, malującą nasze straszne położenie i nawołującą do zgody. Pobudka do zgody brzmi tak pięknie, że urywki z niej podajemy czytelnikom naszym:

„Każdy z nas Polskę kocha, ale nikt jej więcej ode mnie kochać nie może.

Nie należę do żadnego politycznego stronnictwa i nie przychodzę was poruszać, byście w tym lub innym poszli kierunku. Sprawę tę rozstrzygnął już naród, rostrzygnął lud polski. Sprzyja on dobrem, nie wierzy wrogom, ufa w Boga i we własną moc. Pomimo, iż dziś cały krwią i łzami ocieka, duch w nim wciąż tkwi silny Piastów, Chrobrego. Pójdziecie, jak wam wskaże serce.

Przybywam tutaj z wyciągniętą dłonią prosić o pomoc dla kobiet, starców, dzieci, o wsparcie dla wdów i sierot, o nasiona dla wyzutych ze wszelkiego mienia, ograbionych kmięci, o chleb dla zgłodniałej rzeszy robotników polskich, którzy dziś nigdzie nie znajdują pracy.

Ojczyzna nasza w gruzach i popiołach.

Wojna straszna, okrutna, najpotworniejsza w dziejach, na naszej toczy się ziemi. My sami walczyć musimy, brat przeciwko bratu, niszczyć własnoręcznie biedną ojczyznę. Niejeden podpala domek, gdzie stała jego kolebka, rozwala świątynię, gdzie otrzymał chrzest święty, burzy cmentarz wiejski, gdzie spoczywają przodków jego kości.

Upadły zamożne miasta, runęły odwieczne świątynie, splonęły tysiące wsi polskich. Miliony ludzi walęją się bezradnie wśród rozwalin i zgliszcz, kryje się po jamach, po rowach. Nie staje już i lasów, bo je wycięto, i łąk już niema, bo je wzdeptano, nawet ziemia nasza, polskiego kmiotka największe ukochanie, jęczy w bólu bezmiernym, bo ją pokrajano na okopy, bo wydobyto na wierzch jej wnętrzości. Olbrzymi smat ojczyzny zburzony jest doszczętnie. Wszędzie, gdzie wrzała lub wre walka, wszędzie nędza, głód, zaraza! I oto, w takiej strasznej chwili przychodzę, niby żebrak jakiś, wołać o pomoc dla ginących tłumów, kołatać do obcych i swoich.

Ale naród, choć zgłodniały, nietylko stawy łąknie, nietylko chleba żąda, nietylko o grosz woła. On was prosi o ofiarę największą, o ofiarę namiętności waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę.

Dziś niemal każda chwila śmierć braci lub siostr naszych znaczy. Po całej Polsce kroczą niestannie ponure, żałobne orszaki, wszędzie powstają mogiły i krzyże ubogie. Czy nam wobec jęku wdów i matek, przy rozpaczliwym płaczu sierocym, na tym wielkim pogrzebie klócić się przystoi? Czyśmy niezdolni w tak bolesnej a uroczystej godzinie zachować spokój, powagę i godność?

Azali nam wolno sprzeczać się i swarzyć, oskarżać się wzajemnie o odstępstwo, zdradę, wyrzucać sobie grzechy nigdy nie popełnione, winy zawsze niemal wspólne.

Bracia moi ukochani! Wybaczcie, że tak śmiało do was się odzywam i proszę, abyście w obliczu tej niezmierniej klęski, co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są jałowe, zaprzestali sporów, bo wam macją myśli i odrywają od ofiarnych czynów.

Szanujcie przekonania szczerze i uczciwie. Nie uwłaczajcie ludziom, którzy bez wątpienia tak samo, jak i wy szczęścia ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą. Nie lżycie bojowników naszych, którzy po tej lub innej stronie dobrowolnie krew swą bohaterską przelewają. Ci, co na śmierć idą, nie mają żadnych samolubnych celów. Mogą się mylić, ale są uczciwi, a że są waleczni, cześć im się należy za dzielność, za męstwo.

Gdy nieszczęście minie, wróćcie do dawnych swych rozpraw, a tymczasem zapomnijcie uraz, połączcie się, podajcie sobie dłonie, jeżeli nie do trwałej zgody, to do wspólnej pracy, za którą wam Polska na zawsze pozostanie wdzięczną.

Oby te słowa, w wielkim ojczyzny ukochaniu poczęte, trafiły do serc waszych rodacy! Oby was złączyły, zjednoczyły, jakbym ja was wszystkich pragnął w jednym gorącym złączyć uścisku.“

W sprawie ewakuacji i niszczenia mienia oraz zasiewów.

Ochmistrz A. Neudhardt zakomunikował Centralnemu Komitetowi rozkaz Zwierzchniego Wodza Naczelnego w sprawie przymusowego wysiedlenia ludności cywilnej oraz w sprawie niszczenia domostw, zasiewów i sporządzania protokołów, stwierdzających zniszczenie, wydany na zasadzie memorjału, opracowanego przez Centralny Komitet Obywatelski.

Ochmistrz Neudhardt pisze.

„Uważałem za swój święty obowiązek dokładnie przedstawić sprawę Wodzowi Naczelnemu, poczem w tym jeszcze dniu Jego Cesarska Wysokość raczył dać własnoręcznie podpisany telegraficzny rozkaz do armji, powołując się na mój raport. Istota tego rozkazu tkwi w rozporządzeniu, aby kierowano się następującymi zasadami przy niszczeniu mienia mieszkańców, zarówno wsi, zagród, jak zasiewów:

1) Niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych i to co zasłania ostrzeliwanie. Przy niszczeniu należy spisywać akty, aby ludność mogła otrzymywać stosowne wynagrodzenie.

2) Przy niszczeniu zasiewów na pniu należy spisywać takie same akty.

3) Nie należy masowo odrywać ludności od swych siedzib i jedynie mężczyźni w wieku od lat 18 do 45 zobowiązani do pełnienia powinności wojskowej powoływani być mogą do robót, przyczem winno być dla nich zorganizowane dostarczanie żywności.

4) Pozostała na miejscu ludność winna być zeopatrzona w żywność.

5) Wszystkim bez wyjątku władzom cywilnym nakazuje się wykonanie tych przepisów.

6) Zwrócić się należy do ludności z uspokajającymi obwieszczeniami za pośrednictwem władz cywilnych.

Te ostatnie winny zastosować wszelkie możliwe środki, i pracować bez wytchnienia, aby zaprowadzić ład w wędrowce tej ludności, która dobrowolnie opuszcza swe siedziby i aby kierować wysiedleńców w ściśle określone okręgi, nie zagradzając tyłów armji.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Współpracownik „Birzew. Wied.“ miał sposobność rozmawiania z nowym kuratorem warszawskiego okręgu naukowego, ks. Kurakinem, w sprawie polityki szkolnej w Królestwie.

„Jako b. poseł do trzeciej Dumy — oświadczył ks. Kurakin — jestem stanowczym zwolennikiem rozstrzygnięcia kwestji zasadniczych w drodze prawodawczej i przeciwnikiem rozstrzygnięcia ich w drodze administracyjnej. Podpis mój, jako sekretarza komisji oświatowej 3-iej Dumy — znajduje się pod wszystkimi projektami praw tej komisji. Oczywiście zasady, zastosowane w swoim czasie względem owych projektów — uważam za obowiązek swój stosować w życiu praktycznym.

Koniecznością jest dopuszczanie w szkole niższej nauczania w języku ojczystym uczniów, lecz język rosyjski, literatura i geografia w klasach starszych winny być wykładane w języku rosyjskim. Kwestja szkoły średniej jest łatwa dla rozstrzygnięcia w drodze pozwolenia na swobodny rozwój szkół prywatnych, pod warunkiem dozoru nad nauczaniem stosowanego za pośrednictwem delegatów specjalnych. Co się tyczy szkoły wyższej — powiedzieć mogę, że gdy odzyskamy Lwów, w co należy wierzyć głęboko, i również co możliwe, zdobędziemy Kraków — gdzie istnieją uniwersytety polskie — kwestja będzie rozstrzygnięta sama przez się.

Należałem do swej nominacji na kuratora — oświadczył w końcu ks. Kurakin — do partji „październikowców“ — na nowem stanowisku uważam za swój obowiązek zapomnieć o partyjności i stanąć ponad partjami.

Egzamina dla nowowstępujących

w 8-io kl. szkole Handlowej żeńskiej odbywać się będą d. 26-7-8 sierpnia r. b.

Rok szkolny zaczyna się 1-go września 1915 r.

Kancelarja szkoły otwarta codziennie (oprócz niedziel i świąt) od godz. 11½ do 12½.

Informacji o szkole udziela Przełożona szkoły od godz. 1-cj do 3-cj w mieszkaniu własnem ul. Lubelska 28.



Niniejszym zawiadamiam, że p. Stefan Brzozowski w biurze moim już nie pracuje i nic wspólnego z biurem moim niema.

Inż. S. Kaluscha.

—1